



## Sulmierzyce mój „Teosiów”

Sulmierzyce – miasto położone w powiecie krotoszyńskim, graniczące z województwem dolnośląskim, około 25 kilometrów od Ostrowa Wielkopolskiego.

Zadacie Państwo pytanie: „Dlaczego akurat Sulmierzyce? Przecież na terenie Wielkopolski mamy liczne miasta, miasteczka, wsie?”

Sulmierzyce to jedna z parafii obejmująca moje poszukiwania genealogiczne. Miejscowość licząca niespełna 3 tys. mieszkańców ma nie tylko bogatą historię. Wokół miasteczka rozpościerają się pola pachnące sianem i zbożem, a cudowny zapach świeżo skoszonej trawy pozostaje na długo w pamięci. Miasteczko urzeka mnie spokojem i sennością. Emanuje z niego jakaś magiczna siła, która powoduje, że po przyjeździe do domu już planuję następną wizytę do miejsca, gdzie wychowywał się mój ojciec, do bliskich memu sercu osób.

Pokrótkie przedstawię Państwu historię miasta, która sięga połowy XV wieku.

Pierwsza wzmianka źródłowa o wsi Sulmierzyce pochodzi z 1427 roku, natomiast w roku 1457 starosta odolanowski Mikołaj Gruszczyński, dokumentem potwierdzonym przez Kazimierza Jagiellończyka, podniósł wieś Sulmierzyce do rangi miasta. Nazwa pochodzi od staropolskiego imienia Sulimir. Miasto otrzymało wszystkie prawa i swobody miast królewskich. Wiązało się to również z obowiązkami, jakich musiało ściśle przestrzegać. Dokument stwierdzał, że wzorem dla Sulmierzyc mają być Kalisz i Koźmin. Dlaczego Kalisz i Koźmin? Koźmin miał być wzorem w zakresie powinności i praw mieszczan, natomiast Kalisz miał stanowić wzór dla organizacji cechów nowego ośrodka. Na mocy przywileju mieszkańcy zostali zwolnieni na ściśle określony czas od świadczeń na rzecz właściciela miasta (a był nim król), zwolnieni od obowiązku płacenia podatków, od wykonywania robocizny na okres siedmiu lat. Były to lata tzw. wolnizny.

Dokument lokacyjny wyrażał również życzenie monarchy, aby odolanowski starosta Sulimir mógł z nowego miasteczka czerpać większe zyski. Jednak aby tak się stało, konieczne było wprowadzenie szeregu dodatkowych postanowień. Na pierwszym miejscu było stworzenie lokalnego rynku wokół miasteczka tak, aby okoliczne wsie mogły tutaj zbywać swoje towary, w zamian nabywając produkty rzemieślnicze. Taka wymiana towarów odbywała się w ramach cotygodniowych targów i jarmarków. Starosta odolanowski za zgodą monarchy (jako właściciela miasta) postanowił, że raz w tygodniu (w czwartek) w Sulmierzycach odbywać się będzie targ, a dwa razy w roku jarmark: na Boże Ciało i Wszystkich Świętych.

Obszar nowo powołanego miasta miał obejmować osady: Błonie (Granowice), Darnowa, Drożyska, Gruszkowa, Góry Jaźwińskie, Jesionna, Mokra i Sucha, Kostrzewka, Lisie Jamy, Łominy, Łoźnica, Machniotka, Małaza, Nisławki, Norty, Olszynka, Stosiska, Sypnik, Woleńsko, Zalesie i Zbite oraz dwie sąsiadujące ze sobą wsie: Stare i Nowe Sulmierzyce.

Mimo iż w herbie miasta na niebieskim tle umieszczone zostały białe mury obronnego zamku, to źródła historyczne nie potwierdzają istnienia budowli. Miasto zabezpieczone było wałami ziemnymi i fortyfikacjami wodnymi na naturalnych rzekach i bagnach.



Herb miasta Sulmierzyce



Pomnik poległych mieszkańców w powstaniach narodowych



Wiatrak koźlak z 1795 roku

Zabudowa była zróżnicowana, w części centralnej bowiem budynki wznoszono frontem do ulicy, natomiast na przedmieściu (w tym przypadku na Błoniu) rozwinęła się zabudowa typowa dla osadnictwa przydrożnego, czyli zabudowa wiejska. Charakteryzowała się tym, że wzdłuż szerokiej drogi budowano domy zwrócone szczytami do traktu drogowego.

Do końca XVIII wieku Sulmierzyce można zaliczyć do tzw. miast agrarnych. Co to oznaczało? Było to miasto, w którym większość mieszkańców utrzymywała się z uprawy roli, hodowli zwierząt oraz z przetwórstwa rolniczego. Z rolniczym charakterem miasteczka łączyły się rozmaite usługi świadczone przez sulmierzyckie rzemiosło. Rolnictwu służyły wiatraki, z których jeden zachował się do dnia dzisiejszego i udostępniony jest do zwiedzania.

Unikatowym zabytkiem Sulmierzyc jest zachowany w całości drewniany, wolnostojący ratusz z 1743 roku. Zbudowany został na miejscu poprzedniego, zniszczonego przez pożary w 1658 i 1710 roku, od 1956 roku znajduje się tu Muzeum Ziemi Sulmierzyckiej.

Do zawodów rzemieślniczych Sulmierzyc można zaliczyć szewców, kowali, kołodziejów, stolarzy, cieśli, piekarzy, młynarzy, garncarzy, rzeźników oraz krawców. To profesje najliczniejsze w ówczesnych czasach. Natomiast do rzadszych zaliczymy płócienników, garbarzy i stelmachów (wyrób drewnianych wozów).

Ludność miasteczka była stabilna. Pomimo bliskości granicy z Niemcami, w Sulmierzycach nie osiedlali się Ślązacy, Niemcy czy Czesi. Nie było też Żydów. Gdy kupcy żydowscy pojawiali się na jarmarku, było to nie lada wydarzenie.

Mieszkańcy nie należeli do ludzi spokojnych i żyjących w harmonii sąsiedzkiej. Wiele razy rozjemcą był wójt czy burmistrz. Nader często ksiądz zmuszony był do energicznego łagodzenia waśni sąsiedzkich. Do bójk dochodziło rzadko, bo i kara była surowsza. Obelgi polegały na obrzucaniu się niewybrednymi słowami najczęściej dotyczącymi prowadzeniem się mamusi. Obelgi typu: „twój dziad łupił skarbony” czy „taki bogaty, że w pierzynie ma grochowiny”, „chytro, że za Gracjana do Kalisza na *kolanach pójdzie*” były nie do przyjęcia! Problemem były kradzieże i oszustwa. Kradziono na przykład snopy siana czy zboża z cudzego pola i przenoszono na swoje własne. Zdarzało się, że gęsi przypadkiem „zawędrowały” do innej zagrody. Najczęstszym jednak oszustwem było dolewanie wody do wina oraz niedoważanie towaru. Niewiasty kusiły swoimi wdziękami mężczyzn, którzy nie odmawiali amorów. Najczęściej kusiły tzw. przeskokczki, czyli panny, które „przeskoczyły” ślub, pozbywając się wianka. Panny za takie przewinienie karane były przez kąpienie w zimnej wodzie, karę grzywny lub wypędzenie z miasta. W 1601 roku urzędnicy



Zabytkowy Ratusz w Sulmierzycach





Chrzcielnica wykonana z nasion



Strój odświętny z I poł. XX wieku



Pieczęć woskowa króla polskiego Zygmunta III z 1614 roku



Czepce ręcznie haftowane



Grzebienie do wyczesywania lnu



Cierlica służąca do ocierania włókien lnu i konopi z paździerzy



Tarcze Bractwa Kurkowego z 1881 roku



Obesłanie cechowe



Naczynia codziennego użytku z I połowy XX wieku



Skrzynia cechu szewskiego z 1793 roku



Żelazka na węgiel





Mieszkańcy Błonia (Granowice) rodzina Krenców i Zielezińskich ok 1915 rok

wydali specjalny dekret, w którym nakazywali i ostrzegali, że „Gdyby się pokazała kurwa jaka, niecnot przyczyna, każdy i każda z miasta wypędzony i wypędzona będzie”<sup>1</sup>.

Polski folklorysta, etnograf i muzyk Oskar Kolberg (1814–1890) barwnie opisał zwyczaje mieszkańców Sulmierzyc. W swojej książce poświęconej polskiej kulturze ludowej pt. *Lud. Jego zwyczaje, sposób życia, mowa, podania, przysłowia, obrzędy, gusła, zabawy, pieśni, muzyka i tańce* udokumentował dzień Wigilii, ostatnie dni karnawału, a także zwyczaje weselne.

Opis końca wesela Kolberg przytoczył z notatki z 1827 roku napisanej przez ludowego poetę z Sulmierzyc (nazwisko nieznane):

Widziałem także koniec wesela tutejszych włościan okolicznych, którzy to nazywali ogonem, gdzie po oczepieniu młodej – panny, bierze ją jeden z parobków, družba, oddaje w ręce jej małżonkowi i tak do całego przemówi koła:  
Onaccie się onaccie z onaką,  
Kochajcie się, kochajcie miłością jedną.  
Kiedy Adam był w raju, wziół Ewę za żonę,  
Chętnie go miłowała i on za to one  
Ale gdy zwiść dała owemu wężowi,  
Wnet sobie przykrą była, wnet i małżonkowi.  
Tak i wy, młode stadło, co macie żyć razem,  
Nie bądźcie błędu pierwszych rodziców obrazem,  
Lecz się miłujcie wzajem, dochowajcie wiary,  
A bóg na was obfite będzie zsyłał dary,  
W przyszłych waszych dziadkach, podporze starości,  
Co was będą cieszyły w każdej przeciwności.

Po przemówieniu tem rozsypując kolo, pannę młodą bierze ten co tak prawil w pierwszą parę a młodziana jedna z dziewcząt. Reszta zaś idzie w taniec parami za sobą i tak hałasując, wszyscy razem śpiewają:

Oj, oj, oj, oj, oj mąż mnie bije,  
Któż mnie teraz pożałuje?  
Starsza siostra przyjeźdź do mnie, a przyjeźdź, pożałuj mnie.  
Starsza siostra przyjechała,  
Gospodarstwo obejrzała:  
Mężu, mężu bij ją dobrze,  
Aż się skóra na niej podrze

<sup>1</sup> *Dzieje Miasta Sulmierzyce*, red. K. Olejnik, Sulmierzyce 2000, s. 28.

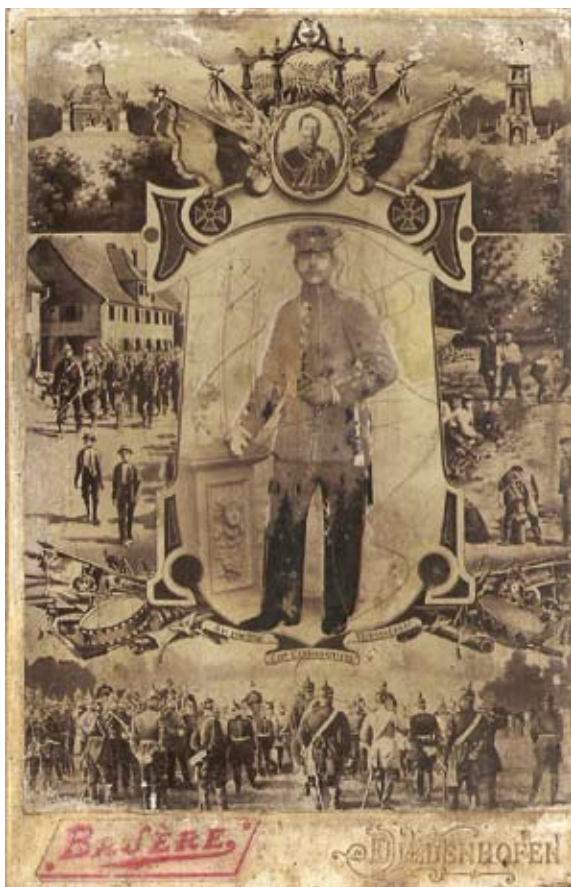
Obróciwszy się tak kilka razy państwo młodzi, z kola ustępują a reszta tańczy aż do znużenia, i na tem kończy się wesele<sup>2</sup>.

Kolberg opisał również bardzo ciekawy zwyczaj dotyczący ostatnich dni karnawału, czyli ostatnich trzech dni zapust w Sulmierzycach.

Przez ostatnie trzy dni zapust, szaleją wszyscy jak wszędzie. W ostatni zaś dzień tych bachanaliów, to jest w ostatni Wtorek przed Popielcem, stawiają w gościńcu obok swego skrzypka beczkę próżną, dnem jednym na ziemię, drugim ją do góry wzniosłszy, dno górne nakrywają białym płótnem lub obrusem i na niem postawią talerzyk. Tak ustrojoną beczkę nazywają Podkoziołkiem, z tego zapewne powodu, iż w dniu tym kobiety, które za mąż w ciągu tego mięsopustu nie poszły (więc dziewczki jako poniekąd kozły ofiarne tego karnawału), wynagrodzić tę stratę czasu i okupić są obowiązane. Więc też dziewczki te tańczą z młodszymi od siebie dziewczkami lub parobkami, idąc w tańcu po tej stronie, po której zwykli tańczyć mężczyźni a każda z nich winna za każde przetańczenie, rzucić pieniążek na ów talerzyk dla swojego skrzypka. Złożywszy wprzód na ten cel pewną kwotę śpiewają:

Oj trzeba dać pod koziołka, trzeba dać,  
Jeżeli która ma się jeszcze z nas wydać<sup>3</sup>.

Opis podkoziołka pochodzi z 1818 roku. Autor w swoich zapiskach umieścił również opowieści o strachach, duchach, które to opowiadano sobie podczas spotkań w długie zimowe wieczory.



Krewny Zieleziński w służbie Wilhelma II, ok 1914-1918



Pomnik Sebastiana Klonowicza w Ryńku

<sup>2</sup> O. Kolberg, *Lud. Jego zwyczaje, sposób życia, mowa, podania, przysłowia, obrzędy, gusła, zabawy, pieśni, muzyka i tańce*, seria X z ryciną wedle rysunku B. Hoffa, Wielkie Ks. Poznańskie, cz. 2, Kraków 1876, s. 316–317.

<sup>3</sup> Ibidem, s. 187.

Sulmierzycanie, podobnie jak cały naród polski, hardo walczyli o niepodległą Polskę. W czasie Wiosny Ludów w 1848 roku uformował się oddział liczący ok. 300 powstańców uzbrojonych w strzelby i kosy (przy ludności liczącej ok. 2100 osób).

Dalszą walkę z zaborcą pruskim prowadziło Towarzystwo Oświaty Ludowej powstałe w 1872 roku. Pomimo jego rozwiązania sześć lat później, Towarzystwo działało nadal konspiracyjnie. Również dzieci miały swój wkład w historię. W 1902 roku stanęły do walki o utrzymanie języka polskiego w szkole. Dzieci odmówiły nauki religii w języku niemieckim, narażając się na chłosty.

Okres I wojny światowej i Powstania Wielkopolskiego również zapisał się w historii miasta. Mieszkańcy bohatersko bronili swojej ziemi, krwawo odpierając szturm wojska niemieckiego. Nawet siłą wcieleni do wojsk niemieckich, potrafili działać na korzyść swojego narodu.

W centrum Sulmierzyc, w sąsiedztwie zabytkowego Ratusza, mieszkańcy upamiętnili poległych mieszkańców w powstaniach narodowych z lat 1848 i 1863, Powstaniu Wielkopolskim oraz podczas I i II wojny światowej.

Z Sulmierzyc wywodzą się takie osobistości, jak:

1. Sebastian Fabian Klonowicz (ok. 1545–1602), renesansowy poeta, kompozytor i wykładowca w Akademii Zamojskiej, rajca i burmistrz Lublina;
2. Adam Bronisław Ciechański (1882–1957), muzyk, twórca polskiej szkoły gry na kontrabasie;
3. Andrzej Cierniewski, współczesny muzyk i wokalista.

Miasto może pochwalić się trzykrotnym tytułem Mistrza Gospodarności w latach 1984–1986, w konkursie ogłoszonym przez Radę Państwa w 1984 roku, co wiązało się z pokaznymi sumami pieniężnymi, które przeznaczone zostały na gazyfikację i wodociągowanie miasta:

Biorąc pod uwagę duże osiągnięcia Sulmierzyc w różnych dziedzinach, Rada Państwa uchwałą z dnia 29 czerwca 1988 r. w uznaniu szczególnych zasług mieszkańców w walkach o zachowanie polskości, za wszechstronny wkład w rozwój miasta i regionu oraz za gospodarność i inicjatywę, nadał miastu Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski<sup>4</sup>.

Jako ciekawostkę warto podać inną nazwę Sulmierzyc – „Teosiów”. Ta nazwa wymyślona jest przez mieszkańców. Nie znajdziemy jej na mapie. Skąd wziął się akurat „Teosiów”? Prawdopodobnie od imion Teodor i Teodozja, które były najczęściej nadawane dzieciom na przełomie XIX i XX wieku. Osobiście skłaniałabym się raczej do nazwy „Franusiów”. Imiona Franciszek i Franciszka to również bardzo popularne imiona, które wielokrotnie powtarzają się w moich poszukiwaniach genealogicznych.

Tyle historii, a przecież to tylko Sulmierzyce – rodzinna miejscowość mojego taty, miejscowość, gdzie jeździłam na wakacje do babci Marianny, miejsce, do którego zawsze miałam i mam sentyment. Dzięki tacie pokochałam to niewielkie miasteczko, pełne uroku, czyste i zadbane. Dla mnie jedno z niewielu miejsc, gdzie chciałabym mieszkać. W Sulmierzycach czy w „Teosiowie” – jakaż to różnica?

Fotografie eksponatów ze zbiorów Muzeum Ziemi Sulmierzyckiej wykonała J. Mazur. Pozostałe zdjęcia ze zbiorów rodzinnych autorki.

---

<sup>4</sup> *Dzieje Miasta Sulmierzyce*, op. cit., s. 147.